

JA: Teraz tak; pierwsze pytanie jest takie mianowicie, jaka jest twoja pierwsza myśl gdy słyszysz w ogóle słowo Warszawa ?

BADANY: Przepraszam odpowiem pytaniem na pytanie ; nie potrzebujesz takich rzeczy żebym się przedstawił, czy coś na początek?

JA: Nie. Jesteś anonimowym mieszkańcem

BADANY: Jestem anonimowym mieszkańcem Warszawy. Jaka jest pierwsza rzecz jaka przychodzi mi na myśl kiedy słyszę słowo Warszawa? Ojej, ja niestety mam tak że mam galopadę skojarzeń, więc boję się że to jest więcej niż jedna rzecz.

JA: Bardzo dobrze

BADANY: ale na pewno gruzy, na pewno Gocław, chodzi o wyrazy czy całe rzeczy, które mi się kojarzą?

JA: Mogą to być wyrazy, ale gdybyś mógł je rozwijać

BADANY: Oczywiście, dobrze to powiem Ci takich kilka rzeczy które jest jakby w pierwszym pakiecie, który gdzieś tak się miesza, bo to jest takie coś, bo we mnie jest bardzo dużo Warszawy i bardzo dużo o Warszawie myślę i bardzo jestem z tym miastem związany i ono funkcjonuje troszeczkę przed wyrazami. Czyli to co mówię teraz to jest tak naprawdę nazywanie pewnej sieci moich jakby doświadczeń, wrażeń z takiego codziennego bycia. Jest dla mnie z jednej strony Warszawa to jest właśnie Gocław i Saska Kępa, czyli takie miejsce które jest dla mnie domem, bo są u mnie... nie chodzi mi o budynki czy takie rzeczy, tylko autentycznie jestem takim warszawskim wieśniakiem i całe moje życie w Warszawie jest skupione w trzech dzielnicach: Gocław, Grochów, Saska Kępa. Cała moje emocjonalna mapa dorastania, pierwszych miłości i życia, łącznie z tym, że w ogóle od urodzenia mieszkam w tych trzech miejscach, wszystkie moje babcie, dziadkowie mieszkali w tych trzech miejscach i teraz też tutaj mieszkam ostatecznie. To jest taki jeden kawałek Warszawy, który jest we mnie. Drugi bardzo ważny kawałek Warszawy który jest we mnie to jest, ze względu na to, że jestem z wykształcenia humanistyczno-antropologiczno-socjologicznego i historycznego to takiego mixu wielkiego, to ten cały obszar gruzów, upadków, wojny, powstania i przede wszystkim warszawskich żydów i tego ich totalnego braku, jakkolwiek banalnie to brzmi, jak to wypowiadam takim jedno zdaniowym wyrazem, znaczy jedno zdaniową wypowiedzią, jest dla mnie bardzo ważny i jest tak, że mi te gruzy przechodzą jak taki rodzaj obrazu, zniszczenie takie, jako rodzaj obrazu i całej sekwencji różnych znaczeń, z którymi się to łączy. Ale prawda jest taka ,że to zależnie od dnia idzie w bardzo różne strony, bo raz idzie w stronę taką nie wiem, melancholijną dziadowsko kiczowatego rozczulenia nad brakiem, a zdarzają się takie. Ostatnio miałem okazję o tym rozmawiać jak byłem na gruncie nie warszawskim, ponieważ jestem do tego stopnia warszawski, że bardzo mało znam tak naprawdę inne miasta, rzadko w nich przebywam nie wakacyjnie. Teraz zawodowo trochę mnie łączy z Krakowem. I ostatnio będąc w Krakowie właśnie rozmawiałem z ludźmi, którzy tam są i pracują. Miałem bardzo mocno Warszawę cały czas ze sobą, bo bardzo czułem różnicę między tymi dwoma miastami i tam dla odmiany te gruzy, które mam cały czas w głowie były raczej jakąś taką niewiarygodną potencjalnością, takim niewiarygodnym nie przywiązaniem do czegoś, bo Kraków jest dla mnie takim miastem dla turystów z jednej strony, a z drugiej strony ciągłością obłądną i nie jest to bez znaczenia dla Warszawy, czym

jest dla mnie Kraków. Bo Warszawa jest dla mnie anty-Krakowem. I Warszawa z jednej strony jest moim domem, a z drugiej strony jest takim znakiem tego, że nic co jest teraz nie jest na zawsze. Dla mnie Warszawa jest w ogóle bardzo mocno tym, mam takie ... mogę powiedzieć o miejscu jednym?

JA: Oczywiście

BADANY: Takie miejsce w Warszawie, które jest gdzieś chyba najmocniejszym do tej pory symbolem tego o czym mówię i chociaż powiedziałem o Żydach to w ogóle nie będzie o Żydach, to miejsce, ponieważ to cmentarz ewangelicko – augsburski na Powązkach. Miejsce, które gdzieś bardzo długo było poza moją mapą Warszawy, ale w pewnym momencie na nią wkroczyło. Jakies chyba dwa lata temu, kiedy znalazłem się tam po raz pierwszy, bo zawsze planowałem tam pojechać, pojechałem i to było niesamowite spotkanie, ponieważ to jest takie miejsce, gdzie Warszawskość i Polskość jest obłądnie skoncentrowana na przestrzeni kilkuset metrów kwadratowych tak naprawdę. Ostatnie 200 lat Polskiej tożsamości tam się cały czas gotuje i miesza ze sobą. Tam są obok siebie groby dowódców Powstania Styczniowego i Rosjan, którzy je tłumili. Obok siebie są napisane po Polsku groby carskich oficerów urodzonych w Niemczech, oczywiście to nie było też Niemiec, ale chodzi mi o, że według dzisiejszych kategorii archaizując niemieckich, z pochodzenia Niemców carskich pisanych po Polsku, obok Polacy którzy ekstremalnie mocno pokazują swój patriotyzm, mają flagi wmurowane w nagrobki i Niemieckie imiona i nazwiska, jakiś taki niewiarygodny misz-masz i wśród tego wszystkiego, z całego tego kotła wielkiego wszystko aż kipi po prostu, łącznie z tym, że są tam też prawosławne nagrobki, co ciekawe na ewangelickim cmentarzu.

W tym wielkim kotle jest wiele wspaniałych nagrobków stworzonych po to aby trwać, są tam groby osób, które nie są podpisane narodowościowo, co uważam za kolejną dygresję ale są podpisane jako Warszawiak - to jest też taki rodzaj tożsamości, która zniknęła wydaje mi się, a była czymś ważniejszym niż jakiegokolwiek narodowe przywiązanie wtedy. Na części z tych pięknych nagrobków obliczone na długie trwanie są takie małe tabliczki, gwarancja wieczysta. Te nagrobki były po prostu ubezpieczone w 20-leciu międzywojennym, że firma konkretna, która jest tam podpisana będzie się nimi opiekować po wsze czasy, i ten obraz jest dla mnie jakimś takim, super mocno oddaje to co ja mam w emocjach jeżeli chodzi o Warszawę. Znaczący, może być pięknie, ale wszystkie gwarancje, które mamy są absolutnie niestałe i niestabilne i mówię, oczywiście to nie jest.. ja to mam przetłumaczone oczywiście na 1000 wyrazów, ale to to są bardzo pierwotne rzeczy we mnie, i one gdzieś tam się w tym moim obrazie Warszawy mieszczą. Więc jakby taka niestałość, z drugiej strony moja obłądna domowość, przywiązanie jest, takim prowincjonalnym Warszawiakiem jestem. W zasadzie nie tak jak wielu moich warszawskich przyjaciół, którzy z pochodzenia nie są Warszawiakami, ma w głowie to, że można się przemieścić z jakiegoś innego miasta, tak ja przez 30 lat życia mieszkam na obszarze mniej więcej wielkości ich miasteczek. Tylko, że będącym kawałkiem tak stolicy Polski .

JA: Bardzo Ci dziękuję. Czy teraz, miałabym taką prośbę, żebyś zaznaczył na tej mapie i uzasadnił dzielnice które są dla Ciebie ważne, które lubisz lub takie których nie lubisz jeżeli w ogóle takie są, być może są też takie które są obojętne, albo w ogóle jakby chcesz użyć innego nazewnictwa prawda tych kategorii.

Ważne jest to żebyśmy całą mapę w ten sposób przeszli, żebyś każdą jakby z tych decyzji jakoś uzasadniał. Tutaj masz właśnie pomoce naukowe

Też jest prośba właśnie o to , żebyś tutaj zaznaczał legendę jeżeli już wybierzesz jakiś sposób oznaczania.

BADANY: Dobrze oczywiście. To ja chciałbym to doprecyzować, czy chodzi o mój stosunek do całych dzielnic, czy jeżeli na przykład w jakiejś dzielnicy mam bardzo małe miejsce, które powoduje że cała dzielnica mi się kojarzy z tym miejscem to też jakby traktujemy jako dzielnice, czy ..

JA: Zasadniczo chodzi o całe dzielnice, ale jeżeli jest jakieś miejsce które rzutuje właśnie na to, to warto by było je zaznaczyć. Zresztą bo potem myślę, że też jeszcze będziesz miał szanse, ale może być tak, że jakieś miejsce zmienia twój stosunek do dzielnicy po prostu. Więc, więc jak najbardziej, tutaj po prostu wszystko jest, ty decydujesz w jaki sposób to opisujesz i jakby co tu jest ważne.

BADANY: Dobrze, to ja mam, będę zaznaczał oczywiście i skorzystam z kilku kolorów, ale sytuacja jest taka, że moja mapa składa się z głównie z dzielnic które lubię, albo które nie istnieją. I duża część Warszawy będzie składała się z dzielnic, których nie ma, ponieważ ja prawie nie mam takich, których nie lubię natomiast mam takie jakby bez których mógłbym się spokojnie obejść. I na razie bardziej po prostu lubię, nie lubię i uzasadnienie tego

JA: Może być lubię i nie istnieje, to też bardzo dobra kategoria.

BADANY: Jasne, ale jakby tymi dwoma bardziej na razie się poruszać prawda?

JA: Jeżeli uważasz, że one są wystarczające do opisu jakby tego jak nazywasz.

BADANY: Oczywiście zaraz będę, ale mam tak że obie Pragi i Targówek, zrobimy tak może bardzo kartograficznie tradycyjnie paseczki niebieskie. Oba te miejsca, bo dla mnie .. ja mam w ogóle problem z wydzieleniem Targówka z Pragi Północ. To jest może też w jakiś sposób ciekawe, że dla mnie Praga Północ tak naprawdę nie jest Pragą Północ tylko jest jakimś ogromnym obszarem, który obejmuje i Targówek i Pragę Północ i nawet pewnie kawałek Białołęki tak naprawdę, jakoś tak mi się zrobiło z postrzeganiem Warszawy. Że po tej stronie mam Pragę Południe i Pragę Północ i rzeczy których nie ma naprawdę, więc zaznaczę na tej mapce że niebieski, może niebieskie kreseczki, to jest, to są miejsca dla mnie ważne i które bardzo, bardzo lubię. Z miliona powodów przede wszystkim bardzo miejsca związane z moją osobistą historią emocjonalną. I przez które przepływa Wisła i po których stronie ma swój bardzo piękny brzeg i to jest dla mnie jeden z najważniejszych kawałków tego miasta i w ogóle bardzo ważny kawałek mojego życia, te krzaki po tej stronie.

Dalej Rembertów, to jest miejsce którego praktycznie na mapie Warszawy dla mnie nie ma, byłem parę razy w Rembertowie, mój kolega od niedawna tam mieszka, ale absolutnie nic mi się z tym miejscem nie kojarzy. Będę to nazywał jako „nie istnieje”, oczywiście to jest bardzo roboczo ... bo coś tam może jest. Tak samo Wesoła, oprócz ładnej nazwy w ogóle, nie wiem czy kiedyś byłem w Wesołej. Wawer to jest, no tutaj chyba niestety będzie potrzebne niuansowanie, tak że do Wawra wrócimy. Zaczniemy od dzielnic których nie ma: Białołęka, kolejne miejsce które jakby nie istnieje. Jest ogromna ale nie istnieje dla bardzo wielu osób. I ja jestem jedną z tych osób. Jest tak, że w ogóle w moim przypadku nawet ciekawe jeszcze

dodatkowo, ponieważ moja żona obecna mieszkała na Białołęce, wydaje mi się, że to chyba była Białołęka. Już tak na pewno mieszkała na Białołęce i ja na Białołękę jeździłem, ale ten kawałek to jest bliska Białołęka, taka mieszanka Targówka i Białołęki, tam przechodząc przez ulicę łądowało się na Targówku. Tak ten kawałek Białołęki był dla mnie czymś takim za płotem Pragi Północ, więc nigdy nie wytworzyło to obrazu tego miejsca, prócz jakiejś totalnie nieprzyjaznej życiu przestrzeni, bez jakichkolwiek społecznych obszarów, bez takich miejsc w których mógłbym się zżyć, bądź zintegrować. Tak, że Białołęka jest dla mnie absolutnie idealnym przypadkiem miejsca, którego nie ma w Warszawie.

Kolejny ciekawy kawałek może, a już wiem jaką bym chyba wprowadził kolejną jeszcze kategorię, do Białołęki i do Rembertowa i Wesołej nie mam żadnego stosunku. Tak na przykład mam jeszcze jeden przypadek dzielnic, mianowicie dzielnice których nie ma, ale które chciałbym, żeby były, bo bardzo mnie ciekawią, mam wrażenie że to jest jakaś taka dla mnie ziemia nieznana – będę je zaznaczał na czerwono. Taka dzielnica to Bielany. Mój współpracownik bardzo bliski mieszka na Bielanych i co chwila zaskakuje mnie tym, że wydawało mi się, że jako tako znam Warszawę, to w ogóle nie wiem o istnieniu gigantycznych jej obszarów. Zrobię z tych dzielnic takie, które nie istnieją, ale chciałbym żeby były. Ale ciekawe, może dalej no taką dzielnicą, której prawie nie ma jest może minimalnie bardziej niż Bielany, ale która mnie potwornie ciekawi jest Żoliborz. Na Żoliborzu zdarza mi się bywać od czasu do czasu, ale nigdy nie są to, nie jest to kontakt z tym miejscem, to tak naprawdę wizyty u poszczególnych osób, ale nigdy jakiegoś takiego przebywanie w tej przestrzeni, nie jest to dla mnie znaczące miejsce. Poza tym, że jego niektóre kawałki wyglądają dla mnie jak nie-Warszawa.

Kolejna, dla odmiany teraz będzie ważna dzielnica taka jak Praga i Targówek, bo to tak naprawdę będzie widać gdzie się toczy moje życie, dzięki temu niebieskiemu kolorowi, to jest Śródmieście. Bo tu, tu tak naprawdę oprócz Pragi i się wszystko stało i tu pracuję, tu studiowałem i tu spędziłem masę czasu.

Miejsce, którego nie ma to Ursynów, po za moimi znajomymi, którzy tam mieszkają, ale którzy znowu nie są dla mnie, ich życie nie jest kawałkiem tego miejsca tylko jest jakimiś poszczególnymi, rozsianymi punktami na tej mapie. Ja przemierzam się po Warszawie w taki, od czasu jak przemierzam się z Marianną, moją żoną to ona podróżuje samochodem i ja przejąłem troszkę sposób bycia to znaczy między punktami jako taka sieć nieznaną przestrzeni. We wcześniej to było podróżowanie autobusem, rowerem, na piechotę, bardzo dużo na piechotę i wydaje mi się, że te niebieskie kawałki bardzo mocno wyznaczają mapę mojego zasięgu pieszego. Obszar dwie Pragi, Targówek i Śródmieście to jest mój obszar na piechotę.

Kawałek, który, którego nie ma w mojej Warszawie, a znowu bardzo ciekawi i może ostatnio go troszkę więcej, ale też nie powiem, że bym umiał stworzyć jakoś mapę Mokotowa emocjonalną czy nawet fizyczną, to właśnie rzeczony Mokotów nazwany przed chwilą. Ciekawi mnie to, strasznie takie burżuazyjne kawałki Warszawy mnie ciekawią.

Znowu łatwo wskazywane miejsce którego nie ma to Włochy. Włochy, Ursus, byłem tam, ale praktycznie, prawdopodobnie w obu tych miejscach byłem tyle razy, że palców na obu rękach by wystarczyło do wskazania tego.

Takim śmiesznym miejscem, które tak naprawdę nie istnieje jako cała dzielnica, ale jest mi w jakiś sposób bliskie i nie wiem czy nie zmienię tego koloru dla wyjątkowego obszaru. Może zrobimy tak, zrobimy kawałek kolor dla Bemowa. Ponieważ Bemowo to jest miejsce, którego prawie nie znam. Zaraz wymyślę jak to nazwać, to jest miejsce którego prawie nie znam, ale w którym czuję się w miarę swobodnie, bo bardzo duża jego część wygląda tak jak Gocław, czyli mój rodzinny kawałek Warszawy, przez co czuję się tam komfortowo w tej wielkiej płycie. Ma lotnisko cywilne, które jest dla mnie jakimś takim mega pozytywnym kawałkiem Warszawy. Nie to żebym na nim bywał często, ale z racji obecności szybowców w tym miejscu, mojej miłości odległej do szybowców. to lubię Bemowo.

Może zrobię z tego lubię a tutaj ważne lubię, to zrobimy lubię ale nie bardzo ważne. I taką drugą dzielnicą, która zasługuje na zielony kolor będzie, będzie Wawer. Z Wawrem sytuacja jest taka, że on zaczyna całą linię, jejkę on jest ostatnią dzielnicą Warszawy w tym kierunku, ale za nim zaczynają się podwarszawskie miasteczka, cała to Linia Otwocka, które tak naprawdę są dla mnie nawet bardziej Warszawą niż, zresztą one nie są ale bardziej są dla mnie Warszawą niż Bielany, czy Białołęka. A wynika to z tego, że po pierwsze część mojej rodziny dalszej, mieszka na tej linii, a po drugie kiedy byłem w liceum na Saskiej Kępie to bardzo duża część moich kolegów i koleżanek ze szkoły dojeżdżała na Saską Kępę właśnie z tej linii. Tak, że tam ja dużo jeździłem do nich, dużo w tych lasach i innych ruderach przebywałem w tamtym czasie.

I teraz wrócmy już do, więcej chyba takich ważnych dzielnic nie będzie tak naprawdę, chociaż nie jest aż tak idealnie jak w przypadku Ursusa czy Włoch, Wilanów jest takim, którego prawie nie ma dla mnie. Jakby małe kawałki jego budzą jakieś emocje we mnie, na przykład miasteczko Wilanów tak nazywa się to miejsce. To tam jeździłem, ze względu na to, że mieszkali tam moi przyjaciele i jakoś do tego kawałka Wilanowa mam, mam stosunek, ale to jest tylko jeden maleńki kawałek, nie Wilanów jako cały. I podobnie takimi neutralnymi kawałkami Warszawy chyba są Wola i Ochota, jest bardzo duża szansa, że mówię tak, ponieważ nie rozpoznaję miejsca, gdzie Śródmieście zmienia się w obie te dzielnice. Bardzo jest możliwe, że ja nazywam Śródmieściem duże kawałki Woli i Ochoty. Szczerze mówiąc spodziewam się nawet, że to co jest moim Śródmieściem tak naprawdę jest dużą częścią Mokotowa. Ale to jest kwestia tego, że moja emocjonalna mapa miasta chyba nie przystaje do realnych podziałów dzielnic.

JA: I teraz czy są jakieś miejsca w Warszawie które są dla Ciebie szczególnie ważne, szczególnie istotne, dla Ciebie osobiście? Jeżeli takie miejsca są to czy możesz zaznaczyć je na mapie no i jakby nazwać, powiedzieć dlaczego?

BADANY: Mogę oczywiście, boję się że będzie ich dużo i boję się , że ta mapa przestanie być bardzo czytelna.

JA: Czytelna, dlatego mamy nagranie, to jest coś co takie sytuacje ratuje.

BADANY: A to dobrze to uda się zrekonstruować, dobrze super właśnie dokładnie.

JA: Modyfikacja jest konieczna moim zdaniem, to gdzie nie ma nagrywania.

BADANA: O dobrze to niestety moje gadulstwo będzie wymagało zdecydowanie tego. No więc teraz fajny przypadek, ja w ogóle mam problemy z umiejscawianiem rzeczy, jestem tak

jak stereotypowe banalne wyobrażenie mężczyzny, który wie gdzie co jest, ta ja jestem dokładnie odwrotnością tego i nie wiem gdzie jest bardzo wiele rzeczy i trochę dla mnie Warszawa tak wygląda. Nie mam pojęcia gdzie są Powązki na tej mapie, to jest rewelacyjne. To jest total, nie umiem na takiej mapie, na której nie mam ulic, jakbym miał ulice to bym je pokazał ale one są o circa about tu chyba, ale łał strasznie mi się to podoba ☺ to sobie właśnie uświadomiłem, jakbym☺ widział siatkę ulic bym je wstawił, ale nie wiem gdzie one są, dlatego, a nie czekaj jakiś jeszcze inny kolor. Będzie super śmieszne myślę jak zestawimy to gdzie będę zaznaczał te miejsca w stosunku do tego gdzie one są naprawdę

☺ Będę je wyraźnie podpisywał dobra. Więc tak, więc założmy, że mniej więcej na granicy Śródmieścia i Woli są Powązki pewnie wcale ich tam nie ma i tak i te Powązki, może będę tutaj rysował, bo spróbuję się ograniczyć do takich najważniejszych miejsc. Powązki składają się dla mnie z kilku rzeczy. Po pierwsze wspomniany cmentarz ewangelicko-augsburski, ewangelicki go wpiszę, może nie jest jedyny i cmentarz żydowski to też jest bardzo ważne miejsce dla mnie, o ewangelicko-augsburskim już opowiadałem i chyba nie ma sensu do tego wracać, ale to wszystko jest cały czas w mocy. A jeżeli chodzi o żydowski, no to on jest jakby dużo bardziej i taką w cudzysłowie mówiąc wulgarną wersją oczywiście tej zaginionej Warszawy, ale on mnie też fascynuje w taki najprostszy sposób, bo on chyba, bo on tak naprawdę daje to doświadczenie, które jak się nazwie to jest takie jakieś upiorne, egzaltacja dla młodzieży. Ale takie doświadczenie ruin na cmentarzu żydowskim w Warszawie jest naprawdę posunięte do ekstremalnego jakiegoś stopnia, i bardzo odpowiada myślę różnym romantycznym obrazom ruin zarośniętych przez dżungle i on właśnie taki jest. A z jednej strony to jest bardzo takie ciekawe jakby z melancholijnego punktu widzenia, ale z drugiej strony ja mam ogromną potrzebę przebywania wewnątrz krzaków w mieście i Cmentarz Żydowski daje mi to, że mogę schodząc naprawdę 20 metrów, czy 50 metrów bym powiedział, to tam mogę dosłownie nazwać, myślę że dosłownie idąc 200 metrów od przystanku mogę znaleźć się w dżungli, w której nie ma prawie nikogo i to jest dla mnie bardzo, bardzo ważne.

I przejdę do drugiej dżungli, która jest super ważnym kawałkiem, to jest ostatnio mniej dżunglowe wybrzeże Wisły od strony Praskiej. Szczególnie chodzi o ten odcinek, który mieści się na Pradze Południe na Pradze Północ, bardzo go doprecyzowując to chodzi przede wszystkim o krzaki, chociaż nie, chyba nie ma sensu tego robić. Krzaki całe nad Wisłą od strony Pragi. Ważniejszy jest dla mnie w nim kawałek w stronę Wawra, może nawet kawałeczek Wawra – tutaj zaznaczę. Gocław, Saska Kępa do Trasy Łazienkowskiej, ponieważ to jest taki długi pas krzaków, w których bardzo swobodny przepływ zwierząt jest, i te same zwierzęta, które można spotkać w Wawrze, można spotkać na Pradze. To się właśnie kończy mniej więcej z Trasą Łazienkowską. Tu zapiszę – to są krzaki nad Wisłą. I na tym obszarze bardzo swobodnie spotyka się żubry, nie żubry Boże – bobry. Żubrów nie ma, nie żubrów nie ma. Tak, jest dokładnie tak, tutaj nawet sobie napiszę bóbr – o sarny, dziki i etc. Jest ich naprawdę dużo i to łącznie z tym, że chyba w tym momencie jakby nie mam 100% potwierdzenia w obserwacji, ale wydaje mi się, że jestem w stanie robić tak, żeby wychodząc o odpowiedniej porze z domu naprawdę iść obserwować bobry z 5, 7 metrów, ponieważ znalazłem miejsce gdzie one sobie jedzą. I przebywanie nad Wisłą jest dla mnie bardzo ważnym kawałkiem mojej higieny psychicznej. To jest takie miejsce, gdzie ja sobie uciekam i

gdzie sobie jestem jednocześnie, czując się bezpiecznie bardzo miejskim stworzeniem pomimo tej miłości do krzaków, to jestem w mieście ale jestem bardzo blisko i tych naprawdę dzikich zwierząt i przeróżnych, oprócz tych wymienionych ssaków, są ptaki wspaniałe i tak dalej. I tak się czuję dobrze, czuję się dobrze przedzierając się przez te chaszczki, gdzieś bez dużej ilości ludzi. Mega ważne miejsce od bardzo, bardzo wielu lat i też społecznie, bo w liceum żeśmy tam chodzili pić piwo i tak dalej.

Dobra więc krzaki, Wisłostrada – strasznie się rozgadałem. Na tej Pradze Południe w ogóle pewnie potwornie dużo poznam. Mówiłem o Gocławiu, więc Gocław to jest przede wszystkim mój rodzinny blok, bo chodzi mi o to, że nie cały Gocław tak naprawdę jest aż tak strasznie ważny, ważny jest mój rodzinny blok na ulicy [REDAKTOWANE] i bardzo ważne jest jezioro, ono się nazywa Balaton ☺

JA: Bardzo ładną ma nazwę

BADANY: Bardzo i bardzo taką dumną biorąc pod uwagę to czym jest. To jezioro to jest takie miejsce, gdzie spędziłem z przyjaciółmi dużą część liceum.

JA: Czy to jest to przy Pekinie ?

BADANY: To jest to obok Pekinu, one są połączone. Przy Pekinie jest jedno, ono jedno dochodzi aż do tego czegoś co jest Trasą Łazienkowską, nie wiem jak to się nazywa i jest kanałek, który prowadzi od Pekinu do drugiego jeziora i to drugie to jest właśnie Balaton i to jest miejsce właśnie gdzie się działa, bardzo dużo emocjonalnie właśnie część mojego liceum. Bo ja pomimo tego, że wyglądałem punkowo-metalowo-hipisowsko, Bóg wie co w różnych okresach, to miałem trochę emblematyczny wygląd, zresztą młodość blockersa, ponieważ spędzałem czas z kumplami właśnie na ławkach nad jeziorkiem, oraz w zimie kiedy było -20 lub więcej, kiedy piwo zamarzało w rękę, siedzieliśmy na klatce schodowej w bloku dosłownie.

JA: Takie blockersowe bardzo ☺ ☺ ☺

BADANY: Ale 100% naprawdę, nie wyglądając tak jak blockers z obrazka spełniałem i nie będąc teraz, jeżeli chodzi o sytuację społeczną, to byłem dokładnie tym chłopcem, który pije piwo siedząc na klatce schodowej, bo jak mówię zimno na dworze, więc jakby to są całe, całe lata prawdziwe 3-4 lata, nie 4 to nie, bo 4 to jest całe liceum, ale można powiedzieć spokojnie, nie kłamiąc 3 lata życia spędziłem na, w dużej mierze na tym małym kawałku. I tam właśnie byli moi przyjaciele.

Więc blockersi, więc jezioro. To są chyba takie dwa najważniejsze miejsca na Gocławiu, on też oprócz tych miejsc, to jest emocjonalnie ważne również jako cała przestrzeń, już jako całość, stanowił dla mnie takie ważne miejsce. Co mówiłem wcześniej, że nie Gocław cały, to właśnie chodziło mi o to, że on nie jest wypełniony masą maleńkich punkików, tylko on ma dwa główne punkty, plus jest pewną całością, która mnie w dużej mierze ukształtowała i ten, cała urbanistyka tego miejsca naprawdę, to nie jest żartem, miała na mnie wpływ. I rozmiar naszego mieszkania, bo żeśmy w 4 osoby mieszkali tam w 50 m, co jest całkiem oczywiście komfortowe, ale bardzo inne niż na przykład teraz mieszkam. I całe takie, cały chaos, który tam jest, że tam jest, taka potworność tej przestrzeni, ja w niej byłem bardzo jakoś zwierzęco osadzony. Ostatnio będąc na Ursynowie z wizytą u kolegi, i to był rzadki przypadek, kiedy

pojechałem na Ursynów nie samochodem, tylko metrem, okazało się, że bardzo swobodnie się tam poruszam, ale nie dlatego, że tak naprawdę wiem gdzie coś jest, znaczy świadomie, tylko ze względu na jakąś wspólną logikę blokowiska o dawnym układzie, zabudowanego nowymi rzeczami. Ja tam po prostu jak zwierzaczek, tak mogłem chodzić, wiedziałem gdzie powinno być przejście i od razu wiedziałem, że nie może go tam być, bo żaden szanujący się architekt tego tam nie zrobił, skoro jest to ludziom potrzebne. Wiedziałem jak dookoła iść i trafiałem, to było dosyć szokujące, ponieważ nikt do tego kolegi nie może trafić. Jak widać instynkt po prostu dziecka z bloków.

Drugi ważny kawałek z Pragi Południe, który zaznaczyłem, znaczy on nie jest drugi, ale dobra nie ważne – Grochów. Grochów przede wszystkim, oczywiście nie Grochów cały, ale Grochów jest gigantyczny, ale chodzi o dom mojej babci i dziadka. I to jest okolica szpitala, jejku jak się ta ulica nazywa, Wojskowy Szpital na Szaserów?

JA: Szaserów.

BADANY: To chodzi o okolice szpitala na Szaserów i dokładnie i to jest taki kwartał, to się nazywa Osiedle Młodych. I to jest moja taka, oprócz kawałków Gocławia, a nawet Gocławia dużo mniej, Saskiej Kępy, to ten kawałek, to Osiedle Młodych to jest dla mnie taki kawałek Szulcowskiego dzieciństwa, znaczy tam w kwartale bloków, to jest miejsce gdzie to osiedle dochodzi do torów, więc i ogródków działkowych, więc te ogródki działkowe, te tory, to są takie przestrzenie dokładnie właśnie jeden do jednego z Szulca, a gdzie żeśmy chodzili z bratem kraść te winogrona i robić różne takie historie, które robią dzieci i jak są małe, a jednocześnie ciekawe świata. Nie wiem chodziliśmy po jakichś murach, dachach, cudach niewiadach. Bardzo to jest odważne mieć dziecko, muszę powiedzieć. Chyba chcę to wszystko zapomnieć, zanim będę miał swoje.

Więc to jest dla mnie taki magiczny kawałek świata, tamto osiedle. Czyli jak mówię Grochów, to tak naprawdę mój Grochów to jest w dużej mierze to osiedle, nie cały prawdziwy Grochów. I drugie miejsce, które jest dla mnie bardzo ważne na Grochowie to jest bazar na Szembeka, na Placu Szembeka. To to jest miejsce dla mnie ważne, a szczególnie ważnym jego kawałkiem jest antykwariat. To jest niestety takie miejsce, o którym już możemy mówić praktycznie w czasie przeszłym, ponieważ ten antykwariat się teraz właśnie zamyka. I przenosi się na Epickiego, więc jeżeli zachowa swój charakter, bo to jest taki, to jest taki rodzaj antykwariatu złożonego z gór książek, pomiędzy którymi się chodzi. Znowu gdybym miał takich dziecięcych kierunków używać, to jest naprawdę takie miejsce marzenie dla dziecka, bo tam się chodzi między labiryntem książek i to jest kawałek mojego zachowywania kawałka dziecka w sobie. Bo ja w tym labiryncie się bawiłem wspaniale. Zobaczmy czy na Epickiego im się uda to zbudować. Bardzo ważne jest to, że to nie jest świadomie skonstruowany labirynt, więc to jest prawdziwy, autentyczny taki.

JA: Samo się zbudowało

BADANY: Właśnie samo się zbudowało tak właśnie i kosmicznie on rośnie, zmniejsza się, tam się cały czas przemieszczają różne rzeczy. Fenomenalna jest geografia tych, tych książek, bardzo fenomenalni też ludzie prowadzą ten Antykwariat. Znaczy jedna osoba go prowadzi, jedna z asystentem, dialogi między nimi, to wszystko tworzy bardzo taką niewiarygodną żywą tkankę. Ja tam bardzo często chodzę, to troszeczkę takie miejsce, te krzaki nad Wisłą,

znaczy, że ja tam chodzę żeby wypaść z normalnego rytmu świata i wejść w relacje z różnymi drobiazgami roztrzaskanymi, które tam znajdują i to jest antykwariat książkowy i są w nim między innymi też zdjęcia i też trochę z tymi ludźmi, bo tam na przykład jak, nie wiem przychodzą klienci i pytają gdzie są, gdzie jest książka, książki o kwiatach to Pan odpowiada, że tam przy erotyce. I oczywiście nie widać erotyki, ani kwiatów ☺ tylko to jest jego specyficzna .. ☺ narracja jaką prowadzi w tym antykwariacie. Tam znalazłem również dużo ważnych zdjęć, myślę że to dla mnie, myślę że to był ważny punkt w moim rozwoju takim intelektualnym.

JA: Bardzo ciekawy logiczny układ, bo motywy kwiatowe, są bardzo często wiązane z motywami erotycznymi ☺ ☺

BADANY: Tak i to miejsce dostarcza dziesiątek gier dla osób z humanistycznym zacięciem, ponieważ wszystko to jest całkowicie szczerze i kwiaty nie zostały jako eufemizm łona, albo coś takiego tam ustawione, tylko po prostu stoją obok. Tyle, obok też jest weterynaria i samochody, więc bardzo kocham to miejsce, niestety to jest takie miejsce odchodzące na razie, ale ważne, przez wiele lat. Myślę, że nie byłbym tu gdzie jestem, gdyby nie ten antykwariat, jakkolwiek to idiotycznie brzmi. W sensie takiego rozwoju, zawodowego i intelektualnego, przedziwne, ale bardzo ważne takie miejsce, gdzie mogę prowadzić wykopaliska, niezwykle dla mnie istotne. No i jeżeli Grochów to są takie, to są główne jego punkty, tak Saska Kępa to jest jakiś upiór jeżeli chodzi o zagęszczenie. Tak że też spróbuję się ograniczyć. Zacznę rysować na Ursynowie, dobra bo na nim nie będzie jakichś ważnych punktów to zrobię kreskę, że to jest ten.

I na Saskiej Kępie są tak dwie szkoły moje, [REDAKTOR] Podstawówka, jejku nie wiem czy to się da przeczytać, ale jak rozumiem wywiad to naprawi. I moje Liceum, czyli [REDAKTOR] To nie są miejsca, które ja wspominam szczególnie dobrze, to nie jest tak, że żadnej z tych szkół nie pamiętam jako takiego miejsca, w którym się rozwijałem i w którym byłem wolny i w którym było mi fajnie, raczej oba z tych miejsc pamiętam jako takie miejsca napięcia, ciśnień przeróżnego typu i związanych ze szkołą, po prostu tak jak każde dziecko, klasówki nie klasówki, cuda, nieodrobione prace domowe, ale i też przeróżne społeczne rzeczy, bo w tym Liceum naszym atmosfera była bardzo specyficzna, na pewno nie było tak jak w Liceum mojej obecnej żony, które jakby wspierało ludzi, którzy byli nie wiem, według siebie nietypowi, chociaż tak naprawdę byliśmy z jednej sztancy. Tak w moim wspomniałym Liceum utwierdzano nas w przekonaniu, że nie jesteśmy wyjątkowi i prowadzono z nami wojny, zdarzały się takie historie typu: koleżanka, która miała zielone włosy, musiała je pod kranem myć przy dyrektorce i takie rzeczy. Ja tego nie miałem, bo poczucie pewności, jakie zapewniali mi moi rodzice dało mi rodzaj bezczelności, który powodował, że mogłem tam wstawać i prowadzić półgodzinny wykład na temat historii anarchizmu na lekcji polskiego, co oczywiście przeczy temu obrazowi o którym ja mówię, to nie jest jakieś liceum potwór, ale chodzi o to że ja strawiłem tam strasznie dużo energii na walkę o pierdoły, o to jak będę wyglądał, a nie pomagano mi zbyt często, ale nie jest tak żeby rozwinąć się intelektualnie, żeby być wolnym naprawdę a nie odtwarzać kolejną klisze. Miałem tam też wspomniałych nauczycieli – dwoje, którzy właśnie tego mnie nauczyli, jedna Pani w rok nauczyła mnie wszystkich narzędzi, które były potrzebne by dostać się na studia i na tych studiach bardzo dobrze sobie radzić, więc jakby. To była nasza nauczycielka Języka Polskiego. Saska Kępa

między innymi z tym mi się kojarzy. Ona została wyrzucona z tej szkoły, bo obie te osoby zostały z tej szkoły wyrzucone.

JA: Nie pasowały

BADANY: Tak, bardzo szybko odebrałem taką lekcję, że ludzie nietuzinkowi, to jest wielka wartość że jest się nietuzinkowym i trzeba to robić, ale to jest, to się skończy zawsze tragedią. Więc to Liceum jest bardzo ważne, myślę że ono też mnie jako człowieka ukształtowało, dlatego tak trudno mi się podejmuje decyzję na przykład tą nonkonformistyczną po odejściu do zawodu o czym myśmy rozmawiali wcześniej po za mikrofonem prawda. Że jak praca etatowa, stała i tak dalej potrzebna, żeby dopiero po wielu latach dojść do tego, że mogę też robić coś ważnego w moim przekonaniu, nie tylko odwalić etat co jest bezpieczne i myślę że lekcja z Liceum była ważna. Bo ja cały czas się buntowałem, ale cały czas wiedziałem, że muszę z czymś walczyć, nie będę miał spokoju.

Więc to Liceum, dalej baseny, one się nazywały chyba Wisła ale były nad Wisłą w każdym razie i to były nieczynne baseny dodajmy, że to nie był basen, w którym się pływało, czy ja w nim kiedyś pływałem jako dziecko, ale to nie było jakieś super ważne oczywiście. Może poza tym, że się ma 12 lat i się ma tak dużo rozebranych kobiet wokół siebie, to jest ważne. Pamiętam tamto, więc może jednak było to ważniejsze niż mi się wydaje, ale tak całkiem na poważnie to to było miejsce, które było istotne gdzieś w liceum, bo tam to było bardzo blisko naszej szkoły. Tam żeśmy właśnie chodzili z taką grupą ludzi bliskich mi siedzieć, pić piwo i robić takie rzeczy jak się robi w tym wieku, czyli nie wiem: malować ściany głupim sprejem. Tak, na Saskiej Kępie też malowałem po ścianach farbami, robiłem różne i to w podstawówce, kiedy jakieś ten, no nieważne, dobra. Pomalowałem dużo ścian na Saskiej Kępie w każdym razie w ramach głoszenia idei anarchistycznej i pokrewnych. O super ważnym miejscu, od bardzo wczesnego wieku, od bardzo wczesnego dzieciństwa do teraz nieprzerwanie to jest Park Skaryszewski, w nim się wydarzyło 1000 rzeczy. Więc w tym Parku się wydarzyła bardzo duża część mojego życia, która nie jest tą formalną stroną. I poznawanie ludzi, przebywanie z ludźmi i dorastanie we wszystkich jego objawach, nie wiem spacerowanie, pierwszych miłości, drugich miłości, trzecich miłości, ostatecznych miłości i w ogóle wszystkiego. Więc bardzo ważny, bardzo piękne miejsce, tak naprawdę to jest takie miejsce, które kojarzy mi się z samymi dobrymi rzeczami, bo nie wiem, w dzieciństwie zjeżdżanie na sankach ze mną, znaczy przeze mnie a potem z moją siostrą chodzenia na sanki, nie wiem tego, że to jest miejsce, w którym jest piękny Park i w którym pachnie czekoladą. 1000, 1000, 1000 pięknych rzeczy mi się z tym miejscem łączy, więc to jest taka dobra przestrzeń na Saskiej Kępie.

Ten kawałek w którym teraz jesteśmy on się pewnie jakoś nazywa to jest kwartał domów, chyba z lat 60, 70 w okolicach ulicy Ateńska, Rzymska, Berneńska cały taki pakiet, to jest kawałek na którym jakoś moje, właśnie o tym mówiłem jak miałem na myśli, że jestem takim prowincjonalnym chłopakiem ze wsi, z Warszawy. Bo bardzo duża część mojej jakby takich historii emocjonalnych relacji z dziewczynami na przykład jest skupiona w, na przestrzeni ze 300 metrów, nie więcej. Dostyc hermetycznie, ponieważ jako przestraszony chłopiec w 4 klasie dałem mojej, potem super bliskiej przyjaciółce jak to prawda wyobraźnia chłopca, co myśli o dziewczynach, więc dałem jej czerwoną różę w jej mieszkaniu na ulicy Ateńskiej w bloku, który tutaj jest 20, nie 50 metrów od miejsca w którym znajdujemy się teraz. Potem w

Liceum moja ówczesna dziewczyna mieszkała mniej więcej 150 m od nas. W tym, w ramach tego samego osiedla, w którym mieszkam teraz, no i [REDACTED] tak się jakoś potoczyły, czyli mojej żonie obecnej, do niedawna jeszcze dziewczynie, narzeczonej i tak dalej. To jej się potoczyły losy tak, że chociaż, że przez moment mieszkała na Targówku, to parę lat temu przeprowadziła się na Saską Kępę i to w dodatku na tą właśnie Saską Kępę. Więc to

tak, tak, chłopiec ze wsi po prostu To tu wszystkie takie ważne historie właśnie na tym małym kawałku i to dlatego też to miejsce, miejsce gdzie mieszkam, ja w ogóle mam dużo szczęścia w życiu, bardzo dużo. Więc wylądowałem w miejscu, które nie dość że jest ładne to jeszcze w dodatku jest dla mnie takim pięknym miejscem, ze względu na to że zdarzają mi się naprawdę same śmieszne rzeczy w tym obszarze. Bo jak coś nie było dobre, z perspektywy lat wydaje się super zabawne. Więc, więc ten kawałek Saskiej Kępy jest bardzo ważny.

Powiedziałem po podstawówce o tej szkole [REDACTED] i to, to jest też znowu cały kawałek, to nie chodzi o budynek, tylko chodzi tak naprawdę o budynek i jego okolice. O jego boisko i o dużo ważniejszą rzecz, którą ja nazwałam szkołą, a tak naprawdę wcale nie chodziło o szkołę, tylko chodziło o dom mojej babci i dziadka, który jest tuż obok. Ja całą podstawówkę, znaczy nie całą podstawówkę, do chyba do 5, nie umiem tego dokładnie zrekonstruować, ale tak jakbym teraz powiedział to chyba do 5 klasy po szkole chodziłem do dziadka, może to było krócej, może dłużej do 4 klasy, bo potem już odbierałem siostrę z przedszkola na Gocławiu, więc chyba do 4 klasy, zawsze po lekcjach chodziłem do mojego dziadka, którego dom był chyba ze 200 metrów od mojej podstawówki. Dziadek to był bardzo ważną osobą w moim życiu, bo on na przykład dawał mi bardzo dużo wolności i to jest tak, że miałem z nim rodzaj umowy, że rodzice zabierają mnie tam po 17, a dziadek w pewnym sensie nie wnikał w to co ja robię w tym czasie i tak, że mogłem przyjść w pewnym etapie i zostawić plecak, powiedzieć, że idę do kumpla i po prostu wrócić przed 17, żeby rodzice zdążyli mnie odebrać. I myślę, że ten rodzaj wolności jaką dziadek mi dawał bardzo, bardzo był ważny dla rozwoju mojego. Z Babcią nie miałem takiej relacji, a dziadek jakby taką jest super, super ważną osobą. I to jest też ten kawałek Saskiej Kępy i boję się, że jeżeli chodzi o Kępę to ja ją ma tak strasznie przeżyta, od 28 lat w tych małych dzielniczkach, jakby spowodowało, że jakby co kamień to ja mogę przez godzinę o nim gadać, więc jakby wydaje mi się w tym momencie najważniejsze punkty na Saskiej Kępie i opuszczę ją, żebyśmy zdążyli przed północą.

JA: Nie mamy w ogóle ograniczenia czasu

BADANY: Tak, tak ale jakby ja dla siebie na chwilę zostawię to będę się komfortowo czuł z Saską Kępą, a jak mi coś wpadnie takiego do głowy to są takie super ważne miejsca. Oczywiście te krzaki o których mówiłem wcześniej, one też są kawałkiem Saskiej Kępy i Gocławia, ale tak naprawdę, ale dla mnie to są osobne dzielnice. To jest inny świat, w nich jest na przykład z takich ważnych przestrzeni od dzieciństwa do teraz. W tych krzakach, tutaj obok nas, jak teraz jesteśmy właśnie na Kępie i jest wrak barki. I ten wrak barki jest cały obrośnięty drzewami dookoła i całe dzieciństwo marzyłem o tym miejscu, miałem dziesiątki wyobrażeń o tym co się tam mieści, że jestem kapitanem tego statku, i tak dalej. Nigdy tam nie mogłem wejść, bo moi rodzice uważali, że to nie musi być bezpieczne dla dziecka do chodzenia, i mieli rację pewnie, a od wielu lat już tam łązę oczywiście w tej okolicy, a co nie zmienia w gruncie rzeczy, że jakby widowiskowość tego miejsca jest nieustająco pociągająca, bo to jest dosłownie obraz wraku statku porzuconego w dżungli. To jest Joseph Conrad koło

mojego domu, wszystko tutaj jest. Na Saskiej Kępie, Gocławiu i Grochowie jest wszystko, nic nie musi więcej istnieć, poza ważnym miejscem, które mieści się w Śródmieściu i jest to Uniwersytet Warszawski. Nie wiem gdzie on się znajduje jak nie ma kreseczek tak jak już mówiłem, ale powiedzmy, że tutaj . Więc arbitralnie umieścimy w Śródmieściu punkt UW. No i UW to jest takie miejsce, gdzie ja przez to, że te moje szkoły obie, o których mówiłem wcześniej nie były gdzieś super przestrzenią, a dla odmiany na Uniwersytecie trafiłem do miejsca, które było jak dla mnie w tamtym czasie, czyli [REDAKTOWANE] [REDAKTOWANE] to było takie miejsce, gdzie ja bardzo osobowościowo pasowałem. Bo to miejsce dla ludzi, którzy myślą swobodnymi skojarzeniami, właśnie nie mają takich przywiązań do jednej dyscypliny naukowej, a humanistycznie bardzo erudycyjne, więc jakby dla mnie absolutnie idealne i ja nie wiem, wyżyłem się małych tików. Nawet których miałem, miałem takie coś, że mi latała powieka jedna, w Liceum tak było i okazało się, że nie chodzi o branie magnezu w dużych ilościach tylko o to, że po prostu wystarczy opuścić Liceum [REDAKTOWANE] i w przeciągu trzech miesięcy człowiek jest absolutnie wyluzowany i nic mu nie dolega. I myślę że ten [REDAKTOWANE] to było takie super ważne miejsce, jeżeli chodzi o to co się stało z moją głową w sensie, on wydobywa jakieś potencjały. Mi pozwolił myśleć o czym chce, zajmować się czym chce i bardzo pogłębiać i być docenianym za to co robię, że jest to dobre i jakościowe bardzo. Więc ja się tam zajmowałem między innymi zagładą Żydów, co wyszliśmy od Powązek i Cmentarza Żydowskiego. Tam gdzie ten [REDAKTOWANE] mocno na Powązki prowadził, bo od 3 roku do 8 roku jako, że 5 lat studiów zakończonych w terminie przeciągnęło się o kolejne 3 lata pisania magisterki, i chyba jestem jedynym przypadkiem osoby, która naprawdę pisała magisterkę 3 lata, a nie odkładała ją tak. Tak tak tak, ja naprawdę pisałem swoją magisterkę 3 lata, wyszedł mi półdoktorat, to było o zagładzie. Wiem [REDAKTOWANE] mnie gdzieś pchnął w tą stronę, która też zresztą była bardzo ważna, od bardzo wczesnego wieku, bo ja o tym słyszałem dużo, ale jeżeli miałbym umieścić na, i myślałem o tym dużo bardzo dawno, nie wiem Auschwitz było bardzo ważnym punktem na mapie Polski, a nie mieści się w Warszawie, więc nie będziemy o tym mówić, ale [REDAKTOWANE] pozwolił mi się tym zająć i pomógł mi się tym zająć. Ale schodząc z rzeczy smutnych i sztywnych, to jest też miejsce gdzie ześmy się z [REDAKTOWANE] poznali. Poznaliśmy się przed egzaminami, nie polubiliśmy się bardzo i w ramach tej antypatii i po pierwszym roku wspólnego studiowania zostaliśmy parą i jesteśmy nią dalej od 9 lat.

JA: Niesamowite [REDAKTOWANE]

BADANY: To jest dobry początek, myślę że, znaczy my mieliśmy antypatię od pierwszego wejrzenia bardzo dużą. To jest też dłuższa historia, ale nie była to kwestia naszych wyglądków tylko stosunków, mieliśmy wspólnego kolegę w ogóle od bardzo wczesnego dzieciństwa, kiedy ja właśnie [REDAKTOWANE] na Saskiej Kępie siedziałem w ławce i on od czasu do czasu bywał w szkole to był moim kolegą, a kiedy nie bywał w tej ławce tylko siedział na Starówce, na Barbakanie to siedział tam z [REDAKTOWANE]

Przyjacielem może nawet był, moim też bardzo dobrym kumplem, więc jakby dzieliliśmy jednego kumpla i ten moment kiedy wyszło losowi, że czas nas wreszcie spotkać to też przez jego osobę przed egzaminem, przed [REDAKTOWANE] Tak ona też chodziła do podstawówki w tym samym budynku, gdzie mieści się [REDAKTOWANE] I mieszkaliśmy na zmianę, znaczy ona też

mieszkała na Gocławiu i tak dalej. To jest długa historia mijania się do momentu kiedy będziemy na siebie gotowi i kiedy się spotkamy na Kępie.

Więc [REDAKT] więc żeby nie gadać bardzo dużo o [REDAKT] to chyba najważniejsze rzeczy są, więc wolność myślenia i żona. Tam też w ramach zajmowania się zagładą to ja się też bardzo dużo zajmowałem świadectwami tego, ale w ogóle [REDAKT] to nie są studia historyczne tylko o przekazach, więc przy okazji zajmowania się pracą magisterską zająłem się też fotografią. Co jest jakby takie bardzo w skutki prawda, daleko idące, prowadzi i właśnie kawałek magisterki było o tym i myślę że tylko [REDAKT] by mi pozwolił na taki rodzaj zajmowania się fotografią, który doprowadził to tego, że teraz właśnie w fotografice współpracuję. Więc [REDAKT] co dalej, bo to jest tak, że dla mnie tamta okolica Krakowskiego Przedmieścia, w ogóle cała okolica – może napiszę po prostu okolica Uniwersytetu, to są dosyć szeroko rozumiane, są też takimi po prostu bardzo fajnym miejscem na mapie Warszawy już teraz. Bo to jest w ogóle ważne emocjonalnie miejsce. Był czas kiedy miałem tą moją magisterkę wiszącą nade mną przez 3 lata, to nie byłem w stanie bez ciężkiego stresu przejść, przejeżdżać koło bramy Uniwersytetu Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu, a ja w ramach tego co mi dawał [REDAKT] to ja studiowałem na kilku wydziałach na raz. Chodziłem na seminaria na ISNS, na socjologię na Karowej, na historię więc jakby ten kampus cały był takim miejscem gdzie chodziłem na to co mnie ciekawiło i znowu po prostu spędzenie wolnego czasu z przyjaciółmi w różnych miejscach tam, tam na Uniwersytecie, w jego okolicach, aż do Wisły idzie ten Uniwersytet, schodzi tak naprawdę BUW z ważnych, no BUW jest kawałkiem tych okolic UW, które też lubię bardzo.

Ważnym miejscem w Śródmieściu jest dla mnie Biblioteka Narodowa, nie to żeby tam strasznie dużo czasu spędzał, ale to jest też taki kawałek Warszawy, o którym bardzo ciepło myślę i go bardzo lubię, przy całej jego kuriozalności. Jak zwykle nie wiem gdzie on jest na tej mapie, ale powiedzmy, że on jest tam BN – czyli Narodowa. Chociaż gdzieś tam znowu magisterka, studia ale też moje zainteresowania prywatne, po prostu lubię, lubię tą przestrzeń. Bo to jest kawałek przestrzeni miasta, który jest taki wyjęty, znaczy wchodzi się w jakiś obszar, który jest bardzo autonomicznym światem i ja się w tym świecie czuję dobrze, Biblioteki Narodowej. I niestety znowu Śródmieście jest troszeczka jak Saska Kępa, bo na jego terenie jakby stała się bardzo duża część mojego życia i to jest potwornie dużo małych punktów, które składają się na, na całą taką siatkę miejsc w których byłem i w których się działy jakieś ważne rzeczy. Od nie wiem, takich pierdoł, po Empiki oba. Jaki jestem czytany w ogóle w tej rozmowie, nie jest tak w ogóle, że jestem tylko czytany. Więc oprócz Uniwersytetu i Biblioteki Narodowej i Trafficów i Empików w Warszawie w Śródmieściu istnieje dla mnie dużo miejsc, gdzie się upijałem i robiłem rzeczy bardzo niekulturalne, tam się kończą mosty, które zaczynają się na Saskiej Kępie, które były zawsze też dla mnie ważnym miejscem, po których lubię chodzić, na które lubię wchodzić, nie tylko od strony gdzie z reguły chodzą piesi i tak dalej. Ale wyrosłem z tego. No więc Śródmieście to jest full miejsc spotkań z ludźmi i miejsca gdzie mieszkali moi przyjaciele, gdzie nadal mieszkają, gdzie ja żyłem po prostu z wszystkimi tego konsekwencjami .

O z ważnych miejsc, jeszcze na Gocławiu takie miejsce, które teraz w zasadzie mi już nie ciąży, ale przypomniało mi się, bo jak myślę o ważnych punktach, a przez parę lat na mnie ciążyło, to na Gocławiu zdarzył mi się taki wypadek, że w autobusie, czyli w takiej

przestrzeni pomiędzy Gocławiem a Saską Kępą trochę wyjętą z Gocławia zostałem też pobity. Myślę, że to jest pewnie coś takiego, co pewnie ma większy wpływ niż mi się wydaje, bo to taka prawdziwa trauma. Pierwszy raz chyba jakieś załóżki stresu pourazowego, to właśnie wtedy, jak się nerwowo rozglądałem przed każdym wsiadaniem do autobusu, to skinheadzi informowali mnie, że nie za to ludzie umierali żebyś wyglądał jak wyglądam.

A potem a propos mostów, to drugi ważny punkt na mapie, ale ja chyba mam jakąś umiejętność radzenia sobie z tymi szokami pourazowymi, bo drugi raz zdarzył mi się wypadek rowerowy na Moście Poniatowskiego i w zasadzie dopiero teraz uświadomiłem sobie, że to jest tam. Ja tam jeżdżę codziennie, pewnie mi to bardzo ułatwia, ale przez jakiś czas też przejeżdżanie przez ten most było dla mnie takim miejscem, że sobie oglądałem gdzie to było, przez okna autobusu.

I może żeby nie mnożyć jakoś strasznie już tych wielu miejsc, no to to przejdźmy na Pragę Północ i na tamtą stronę Wisły. I na Pradze Północ też się czuję bardzo tak domowo, bo tam mieszka dużo moich znajomych. Znowu to jest niestety trochę zbyt gęste żeby wskazywać dużo małych punktów, więc tylko najważniejsze. Tu jest drugi Cmentarz Żydowski, też ważny. Tutaj napiszę Cmentarz Żydowski na Pradze i ważny taki kawałek miasta, tak jak Rzymska, Berneńska na Saskiej Kępie, taki kwartał, który też chyba on jest emocjonalnie przeze mnie nałożony na kilka fragmentów Pragi, ale chodzi o kawałki, które się mieszczą gdzieś, z jednej strony w granicach Szwedzkiej, z drugiej strony gdzieś dochodzą aż do Żąbkowskiej, czyli stara Praga w bardzo dużej swojej części, i aż przez Dworzec, Wileńska wchodząca na Szwedzką i idąca prawie przez, przez Park Praski, który akurat nie jest kawałkiem tego miejsca. Bo to bardziej chodzi o bloki, aż teraz chyba dochodząca do tego osiedla gdzie mieszkają [REDACTED]. Z racji tego, że to jest też kawałek Pragi, w którym się koncentrowało moje życie towarzyskie. Właśnie trochę z liceum. Ja się tam czuję bardzo bezpiecznie, w ogóle na Pradze Północ jest bardzo ciekawie, ciekawe doświadczenie bo chyba większość osób, które znam, szczególnie które nie są Warszawiakami od urodzenia troszkę się tego miejsca boi, a ja się tam czuję dobrze, czuję rodzaj oddechu, którego nie czuję w innych jakby dzielnicach Warszawy. Nie chce zabrzmieć jak jakaś chłopomania, po prostu czuję rodzaj jakiejś więzi z dużą częścią mieszkańców z tego miejsca. To jest miejsce, z którego, w którym ludzie do mnie mówią, a nie jestem osobą, która umie mówić do ludzi sama na ulicy, ale obiektywnie jakoś to doceniam bardzo i w kółko mam tak, że na Starej Pradze wchodzę z ludźmi w interakcje, w które nie wchodzę nigdzie indziej, poza Grochowem jeszcze. To na Grochowie też tak jest, że ludzie zaczepiają na ulicy, że rozmawiamy tak po prostu o niczym, trochę po wiejsku. Więc to tam się dzieje i przez to ja się czuję tam, jakby czuję troszkę mniej dystansu ze światem na Pradze. Ale to nie jest idylliczne doświadczenie, ponieważ ten brak dystansu również przejawia się bardzo bliską agresją. Ja po prostu wiem, że tam się jest naprawdę, we wszystkim. Jak się jest miłym, to się jest miłym, jak się jest nienawidzi, chce się zabić to się chce zabić i myślę, że tam mam bardzo silną w głowie strukturę miejsc, w których bywam i nie bywam o pewnych godzinach. I ja nawet inaczej chodzę jak jestem na Pradze, bo wiem, że jako facet muszę zachować się na przykład inaczej na Pradze, żeby nie zginąć niż w innych dzielnicach. Wszędzie indziej jestem po prostu normalnym człowiekiem, a na Pradze chodzę śmiesznie i robię różne rzeczy. Prawie żadna różnica, coś co powoduje że na Pradze są w stanie akceptować wszystkie

ubraniowe fanaberie, i nie słyszę tam za często o pedałach i takich rzeczach, albo o brudasach, nigdy mi się to nie zdarzyło w ogóle na Pradze, a zdarzyło mi się to wielokrotnie w innych dzielnicach, w Śródmieściu i takich miejscach, które niby mają być takie bezpieczne to o pedałach słyszę właśnie tam. Jak dojeżdżam na Pragę od strony Pragi Południe to mi się też zdarza, ale nie na Pradze Północ. Jak jesteś chłopcem, który od małego nie zawsze się ubiera tak jak wszyscy, to akurat teraz jestem bardzo konformistycznym, jak było kiedyś to się dorasta z całym kodem, albo się dorasta na ofiarę, albo ten cały kod cielesno-językowych zachowań, który właśnie tam pewnie odżywa. Dlatego Praga to jest też pewien sposób używania ciała, mówienia i miejsce, gdzie się czuje w miarę bezpiecznie. Po prostu znam różne zasady, które mi tam ratują życie, ale też ludzie którzy do mnie wychodzą, a nie mają mnie w dupie. Nie wiem czemu tak. No więc Pragę lubię.

Więc oprócz tego Cmentarza Żydowskiego, ja to nazwę Starą Pragę, bo to nie jest naprawdę Stara Praga, bo to jest tak jak powiedziałem Stara Praga plus okolice przez Wileńską i tak dalej. No dobra, to są najważniejsze punkty.

JA: No dobrze to teraz skoro zaznaczyłeś te miejsca, to teraz znowu będziesz musiał się trochę im przyjrzeć- tym zaznaczonym, mianowicie chodzi o to, czy ta miejsca które teraz tutaj zaznaczyłeś kojarzą Ci się z którymś ze zmysłów, a więc z zapachem albo ze smakiem albo ze słuchem albo nie wiem z dotykiem, odczuwaniem? Jeżeli tak jest to dlaczego? Już trochę się pojawiło wątków patrzenia na coś, albo wątków właśnie, było bodajże słuchania czegoś, natomiast no czy któreś z nich jeszcze Ci się w jakiś sposób wybija zmysłowo?

BADANY: Tak kilka mi się wybija zmysłowo.

Jeśli mógłbyś zaznaczyć, napisać słowo zmysł na przykład który to jest po prostu.

BADANY: Takim miejscem ekstremalnie zmysłowym są krzaki nad Wisłą

JA: No właśnie tak myślałam też o tym

BADANY: Takim obłądnie zmysłowym, i one są, zmysł smaku tam nie bierze udziału, ale to będzie wzrok, słuch bardzo, to jest takie miejsce, gdzie bardzo słuch jest na równi ze wzrokiem co jest ciekawe. Bo na przykład Wisła w zimie brzmi jak nic innego co słyszałem na świecie. Wisła na Pradze ma, znaczy ona tak ma w ogóle, ale tak z Centrum tak tego nie słyszeć ten szum kry, która płynie i o siebie się ociera i pękającego lodu na wybrzeżu właśnie tym Praskim jest naprawdę jak nic, co gdzie indziej w mieście można usłyszeć, to jest dźwięk końca zimy. Tam jest też węch, bardzo mocno zaangażowany, bo to jest taka bardzo intensywna przestrzeń, no smaku nie ma. Tak, bo to jest takie miejsce które trochę śmierdzi, trochę pięknie pachnie, trochę jest tam wszystko.

Bardzo podobnym miejscem są Powązki i Cmentarz Żydowski na Pradze, więc zrobię do nich strzałkę dobrze? Bo to są te same strony, jest bardzo podobne doświadczenie, bo to jest doświadczenie po prostu krzaków w mieście, czyli słyszysz miasto, bo w każdym z tych miejsc nie możesz wejść prawie, prawie nigdzie nie jest tak głęboko, żeby przestać słyszeć samochody, ale masz też 1000 innych rzeczy, które w ciebie uderzają. Więc to jest bardzo, bardzo mocno ten kawałek. Ja bardzo mocno też tak od razu w sensie jestem w stanie przywołać zapachy na przykład BUW i Biblioteki Narodowej, co jest myślę jakoś tam,

powiedzmy że ciekawe, bo chyba Biblioteka Narodowa chyba bardziej kojarzy się, chociaż nie, z wyglądem swoim i z zapachem. Sorry że napisałem z zapachem, a nie węch myślę, że da się zrekonstruować.

Tak samo zmysłowym miejscem jest ten antykwariat na Grochowie, bardzo taki sensualny, on jest wzrokowo, mogę tutaj w tej mapie. To bazar na Szembeka, o bazar na Szembeka jako całość też jest smakowy bardzo mocno, ale pozostanę przy Antykwariacie więc to jest wzrok i węch. I tam to jest też takie, tak jak krzaki nad Wisłą a już nie na przykład oba pozostałe Cmentarze, o których mówiłem jako o krzakach, to na tych ... bardzo charakterystycznym miejscem doznawania cielesnego, po przez to, że jest na przykład bardzo zimno, albo bardzo gorąco [w antykwariacie]. Tam jest tak, że w zimie, że to jest buda z blaszanym dachem, wszystko tam, nie ma żadnej izolacji i to jest ekstremalne doświadczenie, nie wiem jak to nazwać. Czucie po prostu.

Tutaj też w krzakach, zrobmy że to jest to czucie, bo tam w tym antykwariacie się doznaje gorąca ekstremalnie, zimna się doświadcza ekstremalnie chcąc tam szukać po prostu się człowiek trzęsie albo poci i szuka noo. A w nad Wisłą dzięki temu czuciu, ja w ogóle bardzo potrzebuję kontaktu z porami roku. Bardzo takim anty-miejscem, bo mam też takie anty-miejsce, jeśli chodzi o wzrok, słuch, węch, czucie, w ogóle jeżeli chodzi o zamknięcie moich zmysłów jest moja praca, która się mieści w Śródmieściu. Powiedzmy to będzie biuro; biuro ma widok na osiedle. Więc to biuro, oczywiście ono jest bardzo i wizualne i dźwiękowe, no ma tą całą sferę, ale to chodzi o to, że tam jest taki obszar, który jeśli się emocjonalnie do niego odnosić, to on jest bardzo neutralny. Chociaż tak naprawdę to nie jest, jak wyjdę z tego miejsca pewnie na dłużej to bardzo bym go odczuł tak zmysłowo, ale to jest to biuro, to są takie anty-zmysły. To może też jest jakiś sposób symptomatyczny, po całej Warszawie rozsiane są dziesiątki miejsc, w których jem. Ponieważ ja dosyć często jem poza domem. I są całe kawałki dzielnic, które kojarzą mi się tylko z jakąś knajpą do której jeżdżę z Marianną. Nie wiem jak zaznaczyć to na tej mapie, ale ja mam właśnie porozrzucane w różnych miejscach w Śródmieściu, na Woli, na na Wola bardzo przykładowo ostatnio jeździmy na śniadania na Chłodną. Dla mnie to jest super miejsce, od momentu jak jest remont, to dla mnie Wola jest takie miejsce gdybym miał coś wskazać na Woli to to jest Chłodna 25 z jedzeniem, teraz śniadaniowym i Bio Bazar, który jest obok, który też jest smakowy ekstremalnie. Więc jakby w różnych takich punktach, które nie tworzą, tak jak na przykład w Krakowie, po prostu Starówka Krakowska kojarzy mi się też ze zmysłem smaku. Tak w Warszawie nie mam takiego miejsca, które mogę powiedzieć. Smak, to jest rozrzucone. Jakiś tam obszar to jest troszkę Francuska, ale bardzo już to jest naciągane, jeżeli mówię o całej ulicy jako o tym, bo tak naprawdę to są dziesiątki punkcików, które nie tworzą jakiejś mapy.

JA: Dobra, to teraz w takim razie powiedz mi, czy możesz zaznaczyć i opisać najczęściej przemierzaną przez siebie trasę, w dowolny sposób w dowolny jakby komunikacyjny sposób

BADANY: Najczęstszą, dobra nie ma problemu. Jest jedna, która dominuje wszystkie inne i to jest trasa, o jak są super zaznaczone te punkty, teraz widzę na przykład absurdalność rozmieszczenia tego

Więc bardzo umownie zaznaczymy prostą linią, chociaż nie jest prosta, trasy są z Saskiej Kępy do mojej pracy na Widok.

JA: Jak ją pokonujesz?

BADANY: Różnie, od dłuższego czasu głównie autobusem. Napisać to gdzieś jakoś?

JA: Tak możesz tutaj jeszcze na wolnych tych skrawkach.

BADANY: To tak najczęstsza trasa.

JA: Czy kiedykolwiek udało ci się pokonać ją kajakiem?

BADANY: Nie, niestety. To był piękny plan, który niestety upadł. W ramach mojego związku z Wisłą po prostu, Wisła jest fajniejsza niż myślałem, silniejsza niż myślałem, jak się jest na środku Wisły to człowiek czuje jakie to jest gigantyczne i po prostu raz możesz pływać pod prąd a raz nie. Wszystko zależy od dnia, od tego jak ona płynie i niestety, – jestem za słaby. Więc najczęstsza trasa ..

Tak to jest piękna, romantyczna idea, wiesz ale trzeba sobie stawiać wielkie cele. Więc najczęstsza trasa to jest tak: Saska Kępa do Widok, [REDAKTOWANE] i to jest przez, bardzo charakterystyczne też myślę, prawie zawsze jest przez Most Poniatowskiego i ostatnio od chyba roku to jest transport, czekaj sobie o tak, żeby było wiadomo o co chodzi, to jest autobus, ale wcześniej przez 2 lata to był rower. Nie wiem czy on ma jakieś znaczenie?

JA: Tak ma, a ile czasu zajmuje ci pokonanie jednym, a ile drugim?

BADANY: Tyle samo, wiem że to brzmi debilnie, ale prawda jest taka, że gdybym wyciągnął średnią z całego roku, ponieważ ja jeździłem na rowerze od marca do listopada późnego, między innymi on mi służył do tego terapeutycznego odczuwania pół roku, o czym mówiłem. Gdybym miał wyjąć średnią to rowerem ze względu na korki na to, że wtedy jak jeździłem bardzo długo trwał remont Francuskiej to była bardzo duża różnica, to dojeżdżałem rowerem często szybciej niż autobusy. W tym dużym ruchu rano. W lecie autobusem dojeżdżam momentalnie, więc to się nie liczy, to liczy się ta średnia. W lecie do pracy dojeżdżam mniej więcej nawet w 10 minut. Ale zimą 40, 50 minut nawet czasami. I co zabawne, ja jeździłem na kolarce do pracy, tam jak się jedzie z Centrum na Pragę, to tam się jedzie z góry w ogóle, i na kolarce z góry, którą jest Most Poniatowskiego ja jechałem równo z autobusem, tylko że ja nie miałem przystanku, więc jakby, mogłem się już spocić, jak do pracy nie mogłem się spocić tak do domu mogłem się już spocić. Więc kiedyś zajmowało mi rowerem praktycznie tyle samo dojeżdżanie i liczę też taki czas od drzwi do drzwi.

JA: To gdybyś mógł średnią tutaj wypisać ile to jest właśnie mniej więcej, ile wychodzi?

BADANY: Średnio około 20 - 25 minut.

JA: No i teraz, czy ta trasa wywołuje w tobie jakieś emocje, jakieś uczucia, wspomnienia?

Wiesz czy uczucia, czy bardziej emocje ?

BADANY: Wywołuje, jest bardzo ładna i jest to kolejny objaw mojego szczęścia życiowego, że losowo mi się tak ułożyło że przejeżdżam przez same ładne miejsca po drodze do pracy. Wywołuje, wywoływała uczucie, o którym już mówiłem, znaczy przejeżdżając przez Most Poniatowskiego, przejeżdżałem na przykład przez miejsce gdzie miałem wypadek rowerowy.

JA: No tak to takie terapeutyczne też.

BADANY: Tak, tak. Rondo Waszyngtona jest bardzo dla mnie nacechowanym miejscem przez to, że jak już mówiłem Saska Kępa jest cała dla mnie kłębkim moich doświadczeń, więc ciągle bycie tam to jest taki rodzaj przypominania sobie na bieżąco, że coś tam kiedyś, plus moment kiedy przejeżdżam na drugą stronę Wisły, no to tam jest po prostu potwornie ładnie. Więc jakby ja mam tak że jest mi miło po prostu jechać.

JA: A czy ta trasa kojarzy ci się właśnie z któryś ze zmysłów?

BADANY: Tak z kilkoma. Więc kojarzy mi się ze wzrokiem bardzo mocno, to jest to co powiedziałem, jest bardzo ładnie, kojarzy mi się bardzo mocno ta trasa ze słuchem, ze względu na autobusy, a przede wszystkim wchodzi na to bardzo konkretny fragment tej trasy, chodzi o kawałek tuż koło mojego domu, przed tym jak dojadę do ulicy Francuskiej. Droga jest w fatalnym stanie, i to jest taki moment kiedy autobusy naprawdę są potwornie, potwornie głośne, co z samego rana jest, bardzo mocno to czuję. Ale w ogóle cały czas dźwięk autobusu kojarzy mi się też z węchem, z zapachami po prostu po drodze. Więc kojarzy mi się z węchem i teraz kiedy jeżdżę autobusem, bo autobusy są po prostu ekstremalnie zapachowe, nawet jak są nowe to ze względu na współ pasażerów.

A szczególnie w lecie. A też jak jeździłem rowerem, to też było ekstremalnie zapachowe, bo po pierwsze czujesz te prawdziwe zapachy, ach ja jeszcze jak w ogóle kawałkiem mojej trasy jest przejście przez moje osiedle, które na wiosnę na przykład, ale to jest taka wiosna, która zaczyna się wcześniej i kończy głęboko w lecie ze względu na przeróżne rzeczy, które tutaj rosną. To jest pełno kwiatów, więc ja zaczynam tą podróż od takiego potwornie mocnego, bardzo pięknego zapachu. No i jeżdżenie rowerem dawało mi te wszystkie zapachy świata po prostu plus zapach ruchu ulicznego. No i jeżeli bierzemy pod uwagę czucie jako doświadczanie tych atmosferycznych rzeczy, zimna, gorąca i tak dalej to czucie też jest bardzo, bardzo silne tutaj, ponieważ no i pogoda, ale też autobusy jako takie, no i rower, no bardzo są mocne jeżeli chodzi o gorąc i inne te rzeczy.

JA: To teraz mi powiedz, powiedz czy są w Warszawie jakieś miejsca po za tymi które zaznaczyłeś, które właśnie kojarzą ci się ze zmysłami, że myślisz właśnie zapach, albo anty zapach że tak powiem to to prawda, albo wzrok to to ?

BADANY: Oprócz tych punkcików?

JA: tych zaznaczonych, tak , czy są jakieś dodatkowe?

BADANY: Tak, tak jest tak, jakoś to zaznaczyć na mapie?

JA: Jak będziesz chciał.

BADANY: Czeka, bo nie wiem, nie wiem jak ten to żeby tu jakiegoś chaosu tutaj nie wprowadzić, to będę robił jakąś tam kropkę i do tego zmysły dodatkowe. To tak, Wawer mi się kojarzy w dużej mierze z lasami iglastymi i przez to jest bardzo węchowy i oczny, że tak powiem dla mnie. Bardzo to też mi się z widokami kojarzy. Jeszcze Wilanów. Nie są to prawdziwe zresztą widoki z Wilanowa, ale kojarzy mi się drzewiasto, więc też trochę mi się kojarzy z węchem i ze wzrokiem. I to pewnie wynika z tego, że my jeździmy tylko na bazar ekologiczny tam w te okolice, która jest właśnie taka spokojna, zadrzewiona i tak dalej, jakaś

fikcyjna wizja tego miejsca. I Żoliborz mi się kojarzy z zielenią, więc z oczami. Czy coś jeszcze mi się kojarzy po za tymi kawałkami? Chyba na taki szybki strzał, to nie.

JA: To , to jest najważniejsze. Teraz kończące, taka szybka partia

Jak pachnie Warszawa?

BADANY: Bhyba milczenie ☺ to jest strasznie dużo zapachów, niestety , znaczy nie umiem powiedzieć jednym słowem. Ciekawie, jakbym miał powiedzieć jednym słowem, to bardzo ciekawie, bo są bardzo brutalne zapachy, bardzo mocne, od niewiarygodnie obrzydliwych zapachów takich jak na przykład Rondo Dmowskiego, ale nie zaznaczyłem miejsca. O kurcze potwór. To jest prawdziwy potwór zapachowy, to jest jejku pod Rondem Dmowskiego, czyli powiedzmy, że to będzie tutaj.

JA: Przejście tam podziemne?

BADANY: Tak, tak to Rondo Dmowskiego tam, tam się dzieją rzeczy niezwykle i to jest takie miejsce, to jest jedyne. Nie miałem problemów z Dworcem Centralnym z przed remontu. Bo ja jak gdyby dużo jestem w stanie znieść, ale to przejście podziemne przy Rondzie Dmowskiego to jest obłądny po prostu smród. Szczególnie jak jest gorąco to to jest trudne do wytrzymania miejsce, to jest takie miejsce, taki prawdziwy potwór

JA: Może napisz smród po prostu

BADANY: Więc to jest ekstremum, bardzo, bardzo Praga na przykład pachnie sikami i pachnie też zielenią i ziemią pachnie, bo nie cała jest zabudowana. Saska Kępa jest też bardzo mocna i właśnie jest bardzo mocno zapachowa i jeżeli chodzi o te kwiaty, kwiaty bardzo mocno. I to jest dla mnie Warszawski zapach, to że nie Sasko-Kępski, że w parku Skaryszewskim jest na przykład ta czekolada, więc to jest dla mnie bardzo, bardzo to jest myślę, że to jest jedyne taki coś w Europie. Może nie, ale naprawdę bardzo wyjątkowe i to dla mnie też są, znaczy Warszawa jest zapachowo ekstremalnie ekscentrycznym takim miejscem – od smrodu do nie wiem jeziora przeróżne, ja bardzo ją znam od strony tych takich krzaczorów więc dużo błota, jakiś takich rzeczy.

JA: Maluje mi się nowy obraz ciebie po tym wywiadzie po prostu. Krzaki głównie ☺

BADANY: Człowiek z lasu. Bo krzaki stanowią duży kawałek mnie.

JA: Jozin z Bazin ☺

BADANY: Jozin z Bazin, tak dokładnie to właśnie ja.

JA: A powiedz mi teraz jaki dźwięk wydaje Warszawa ?

BADANY: Głównie hałas, głównie to jest dźwięk autobusowo-samochodowy w niektórych kawałkach, których tak właśnie dużo mówiłem to jest dźwięk autobusowo- samochodowy zmieszany z przyrodą.

JA: Jaka Warszawa jest w dotyku?

BADANY: Zakurzona.

JA: Jak smakuje Warszawa?

BADANY: Bardzo nie lokalnie, bo smakowanie Warszawy mi się kojarzy jednak z takim najbanalniejszym tego rozumieniem, to znaczy z miejscami, w których jem i z obłądnym

brakiem zakorzenia smaku, bo jedzenie jest dla mnie bardzo ważne i tak naprawdę są dziesiątki miejsc, w których jem rzeczy wietnamskie, indyjskie, tajskie i w ogóle Bóg wie jakie, ale nie mam żadnego smaku Warszawskiego .

JA: I teraz przechodzimy do II części . Za tą bardzo ci dziękuję, bardzo ciekawa opowieść po prostu.

BADANY: Mamy jeszcze dziesięć..

JA: Słucham?

BADANY: Mamy jeszcze 10, za 15 godzin koniec. ☺☺ Jedziemy.

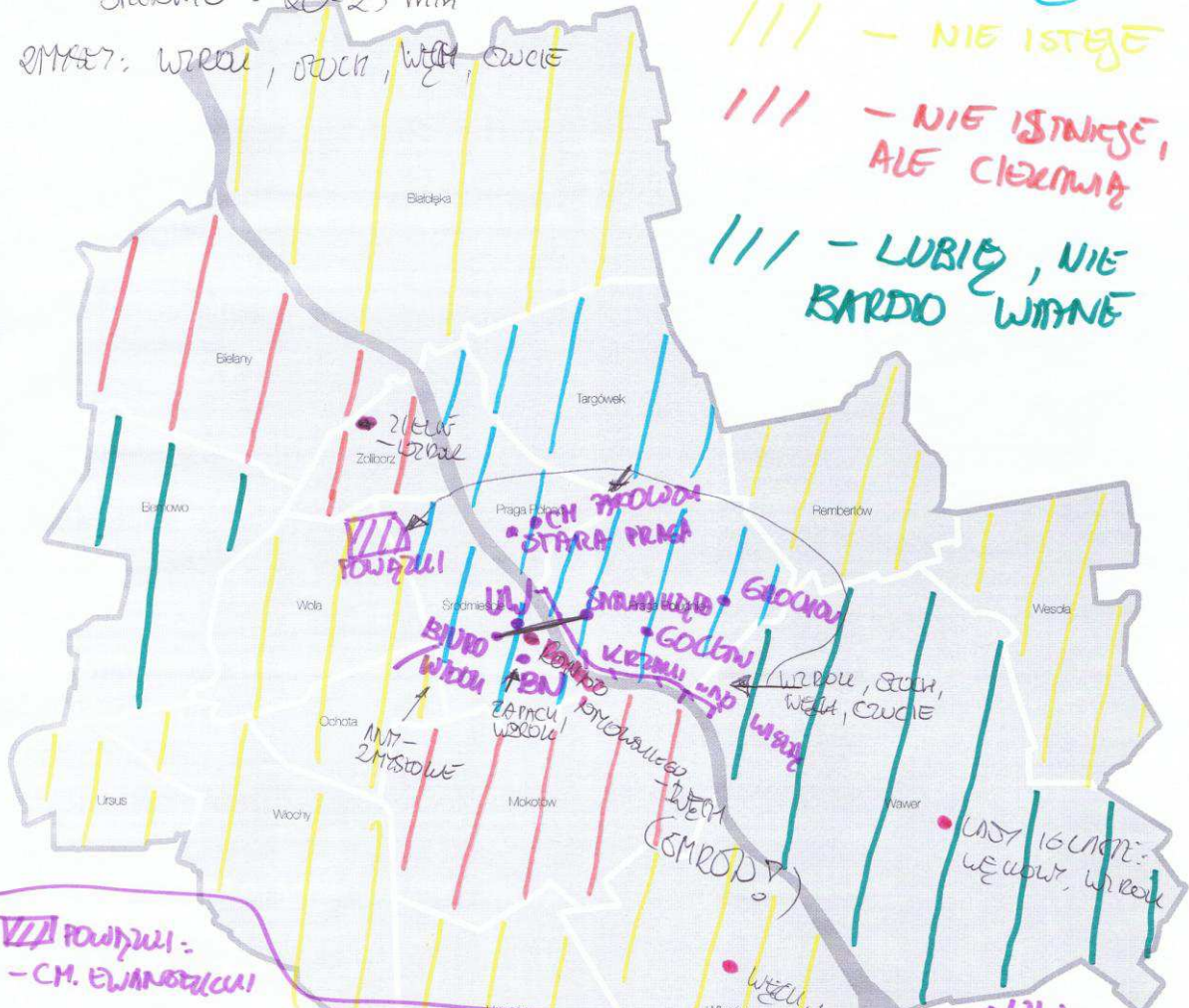
NAJLEPSZA TRASA:

SASIA KŁYPA → (PRZEZ MOST YONINIAKOWY) → WIDOU 8

TRANSPORT: AUTOBUS, WIEDŹ: ROWER
 STACJONO = 20-25 mm

EMERY: WROU, POCU, WEM, CUCIE

- /// - WAZNE, LUBIE
- /// - NIE ISTIJE
- /// - NIE ISTIJE, ALE CIERNIA
- /// - LUBIE, NIE BARDO WAZNE



- VII POWIATY:
- CH. EWANGELICAI
 - CH. PRYDOWI

ZA WROU NIA WIED: BOBR ! JARNA ! ET.

- GOCTW
- BLOK RODLINNY
- JERONIMO (BRANTON)

- GROCUW
- DOM BRACI I DZIEDZIC
- BRANR NA N. SZYBOWA (KAWALCZYK)

- SADNIKOWA:
- 143 - PODKAMENNA
 - LO 111. B. PRUSIA
 - ZASADNY NAD WROU
 - PARKI SZYBOWA
 - ATENSIWA / RYBNIKU
 - DOM BRACI I DZIEDZIC

- UW:
- OUCICE UW
- BN (MRODOWA)
- CH. PRYDOWI NA PRADIE
- STARA PRAGA
- BIURO NA WROU

WROU, WEM, CUCIE

JA: Cała rzecz polega na tym, żebyś spróbował na tej kartce narysować swoją Warszawę, czyli wszystko to co składa się na twój obraz tego miasta. To mogą być miejsca, to mogą być ludzie, to mogą być historie, to mogą być nie wiem wymiary, to mogą być obrazki, mogą być słowa, jakby wszystko zależy od tego jak postanowisz to skonstruować. No i tutaj też prośba jest taka żebyś cały czas mówił o tym co po prostu rysujesz.

BADANY: Ale poczekaj mam w sensie mam rysować tak jak mapę rysować, czy mogę rysować cokolwiek mi się wydaje czy.

JA: Właśnie możesz rysować cokolwiek

BADANY: Okej. No dobrze boję się, że może to wynikać z tego, że zasugerowałem się tym, że wcześniej pracowaliśmy na mapie, ale ja chyba myślę o Warszawie jak o mapie trochę. Ja myślę o mieście mapowo, tylko to będzie mapa, które nie wygląda jak Warszawa, dobra. To ja już wiem, znaczy dobra, zrobię mniej więcej coś takiego jak sam na przykład dla siebie myślę o Warszawie, tylko że użyję głównie kółek i kresek do rysowania tego.

JA: Bardzo dobrze

BADANY: Bo to będzie troszkę taka Warszawa, jakby to co jest dla mnie, jakby będę zaznaczał te kawałki, które istnieją no nie, znaczy przede wszystkim będę rysował, narysuję Wisłę, bo dla mnie bez Wisły nie ma Warszawy. Więc jakby to będzie Wisła, która będzie osią pewnie tego miejsca, może niech ona będzie duża w miarę, i taka moja Warszawa to jest tak, to są te, no nie będzie to kółko, myślę że inna figura będzie ładnie pasowała, będzie ten trójkąt. Saska Kępa z jednej strony, z drugiej strony Gocław i na końcu Grochów. I będę się posługiwał trochę chyba rozmiarami tych poszczególnych rzeczy dla zaznaczenia ważności, więc ten trójkąt jest najważniejszy, bo to jest jakby duża część mojej Warszawy. I dalej obok tego, tak, kółeczka to był kiepski pomysł, więc tutaj będzie też prostokąt bardzo ważnej mojej Warszawy, czyli moje krzaki nadwiślańskie. Tak będzie tyle miłe, że nie będzie $\frac{3}{4}$ Warszawy. Więc następna, następna rzecz jaka będzie, to będzie, bo ja nie używam kategorii Śródmieście, w ogóle nie mam takiego słowa i pewnie przez to mi się Śródmieście miesza z Wolą, Ochotą i Mokotowem, że mój, moja nazwa tego kawałka Warszawy to jest Centrum. Nie wiem jaki może mieć kształt, powiedzmy że prostokąta, no dobra wyszedł prawie jak tamten, ale nie o to chodziło. Więc to jest Centrum, i w tym Centrum się mieszczą różne punkciki, o których rozmawialiśmy. Praca. Pisać te punkciki, nie muszą? Praca, jakieś tam miejsca, gdzie się spotykam ze znajomymi, o masa pewnie taka, zbieranina różnych punkcików, które nie są jak ten Grochów, Saska Kępa, jakąś taką jednolitą przestrzenią, tylko bardziej troszkę są porozbijane. Następny kawałek, który dla mnie jest to jest, to Praga, cała Północ o której żeśmy rozmawiali, ale znaczy nie cała, właśnie ten kawałeczek Pragi. Tak że mogę się odwołać do tego o czym żeśmy już mówili, żeby nie wymienić wszystkiego? Tak że Praga Północ, fragment tylko, czyli Stara Praga i okolice. I dalej co dla mnie jeszcze jest w Warszawie, nie wiem jakbym miał się tak nie napinać strasznie to.. dobra bardzo ważna rzecz to jest to, że te rzeczy się ze sobą łączą, że to są dla mnie osobne obszary, między którymi są trasy, które je łączą. I tą trasą, która je łączy Saską Kępę i Gocław i Grochów – całą, ten kawałek z Centrum jest Most Poniatowskiego przede wszystkim.. idiotycznie to narysowałem, dobra. Most Poniatowskiego i Trasa Łazienkowska, to powinno być trochę

gęściej, ale to nieważne. I to są, to jest istotne, że tam są takie stałe pewne trajektorie poruszania się, i ja też często przez to, że one są mocne te stałe trajektorie, jakby z nich schodzę, ale dla mnie nie tworzą alternatywnych tras, tylko tworzą raczej taką wielką magmę, która się znajduje jakby obok, obok tych kanałów komunikacyjnych. I bardzo podobnie jest z połączeniem Saskiej Kępy z Pragą Północ, tylko tam są dwa kanały dokładnie. Jeden to jest, nie wiem jak się nazywa ta ulica nad Wisłą, która biegnie przy, jak Wał Miedzeszyński zamienia się w coś tam, nie mam pojęcia jak to się nazywa. Jak jest ZOO to obok ZOO. To na Pradze Północ ten kawałek się nazywa Wał Miedzeszyński, ale jest to coś tam, ale w każdym razie to jest jedna trasa. I druga trasa jest przez Rondo Waszyngtona, Zieleniecką i to są, bo to są takie, jakby ja znam różne inne drogi, i używam ich, ale tak naprawdę to są takie kanały, które łączą te miejsca i jak jesteśmy przy tej trasie właśnie na Pragę Północ to to jest druga jej odnoga, czyli Wał Miedzeszyński, bo to jest kierunek, który prowadzi, znaczy wyprowadza z Warszawy, wyprowadza z Warszawy na te przedmieścia o których opowiadałem jako o takich gdzie mieszka moja rodzina, kawałek mojej rodziny gdzie mieszka, gdzie mieszkali moi znajomi. Tak że w ogóle naturalną drogą wyjeżdżania z Warszawy dla mnie jest wyjeżdżanie przez Wał Miedzeszyński i nie znam innych tras i dla mnie jak ludzie mówią o trasach na Gdańsk, czy na Poznań, czy na coś, nie mam pojęcia gdzie to jest. Znaczący ja wiem, że jeździłem tymi drogami, wiele razy, tylko chodzi o to, że one nie istnieją w mojej głowie.

Nie wiem też gdzie jest który kierunek też. Znaczący, jak narysuję sobie Saską Kępę i Gocław i Pragę Północ to wiem, że na północ to na Gdańsk, że będzie musiała w tamtą stronę jechać gdzieś, nie wiem dokładnie gdzie, więc to jest troszkę tak, że z tych różnych miejsc wybiegają różne trasy w różne strony. Do Legionowa, to jeszcze ogarniam, ale to nie są miejsca, to są kanały komunikacyjne, takie 1:1. No i z Centrum prowadzi taka pewnie sieć moich powymyślanych różnych tras. Na przykład też jest tak że Most Siekierski jest taką ścieżką. To jest ścieżka z Gocławia na Ursynów. Pewna droga, ale to nie jest Ursynów miejsce, tylko to jest trasa na Ursynów. Autentycznie mam tak, że bardziej ulicami się mógłbym tam poruszać niż, niż czymś innym. Dalej, co jeszcze, strasznie mam skoncentrowane życie w jednym kawałku Warszawy. No na przykład na ogólnej mapie Warszawy to tutaj żyją Lwy [REDAKTOWANE] więc tutaj, tutaj jest Żoliborz i takie rzeczy, prawie tego nie ma. Tutaj jest też ten Cmentarz nad Centrum prawda, ale on trochę jest dla mnie jakby kawałkiem Centrum tak naprawdę myślę o nim jak o peryferiach, nie jeżdżę do niego co tydzień, więc jakby zostawmy go z tej mapy. Tak znaczący jakbym miał się bardzo skoncentrować na tym co jest najważniejszą Warszawą dla mnie to to jest tak. Moja Warszawa to są trzy małe dzielniczki i Praga w różnych jej odmianach i Centrum i kanały do poruszania się pomiędzy tymi punktami, oraz różne drogi, które prowadzą z Centrum w różne miejsca, albo z Gocławia w różne miejsca, albo ewentualnie gdzieś wylatują z Warszawy. To jest moja Warszawa.

JA: Dobrze, to na tym skończyliśmy w takim razie.

BADANY: Cudownie

WVA :

TU 2152
LWY



TU 2152
LWY